



№ 88

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 80 fen.,
z odnośnikiem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, sobota 18. kwietnia 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 3.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nie kaleczmy polskiej mowy.

W całej Europie, a nawet na całej kuli ziemskiej, nie ma języka tak uciemnionego jak język polski. O narzecza dzikich narodów zamorskich nikt się wprawdzie nie troszczy, ale też ich nikt nie prześladowa. Rozwijają się one swobodnie i giną chyba wraz ze szczepami indyjskimi, których ducha są wytworem, a które bądźto przybierają europejskie obyczaje i mowę, bądź też wymierają i gdzieś bez śladu znikają. — Serce polskie, czule na wszelki widok przesładowania, wzdraga się wprawdzie na myśl, że tam w Ameryce, w obec nacisku Europejczyków konają na ziemi swych ojców ludy, które Europie nigdy nie wyrządziły złego, i które także prawo bytu mają, jak wszyscy inni ludzie na podobieństwo boskie stworzeni; — ale z drugiej strony rozum pociesza nas mówiąc, — że z tej zatyłki, której ulegają pierwotni mieszkańcy Ameryki i ich język, żadna szkoda dla rozwoju ludzkości nie wyniknie.

Mniej swobody, niż owe dzikie narzecza w Ameryce, ma w Europie język polski, który około cywilizacji świata olbrzymie położył zasługi. Nie tu miejsce nad niemi się rozwodzić; powiemy tylko, że gdyby nie dzieła pisane w polskim języku i prace ludzi, którzy na nich się wykształcili, to Europa nie byłaby jeszcze na tym stopniu cywilizacyjnego rozwoju, na jakim jest dziś. Mimo to Prusy i Rosya nie pozwalają na urządzenie polskich szkół i akademii, w których się najwięcej mowa każda rozwija i kształci, wyrzuciły język polski z sądu i administracji, a nawet starają się wprost przeciw rozwojowi jego działać, zakazując lub ograniczając naukę polskiego po szkołach.

Rezultaty tego upośledzenia

Język polskiego zaczynają się już pokazywać: Dzieci, które w ostatnich latach opuściły szkoły elementarne, umieją w rzadkich tylko wypadkach poprawnie po polsku czytać i pisać. Następstwem tego jest, że czytanie sprawia im trudności, i dla tego gazetę lub książkę polską rzadko tylko w ich ręku zobaczyć można. A przecież przez nie się tak nie wyrabia znajomość języka, jak przez czytanie; ono to dopiero daje człowiekowi należyty obrotów wyrażeni i wyrazów, których nie znał dawniej, — i ono zapoznaje go z utworami wielkich pisarzy, nakazującami uszanowanie dla języka, który je wydał.

Geografi, rachunków, gramatyki, — w wyższych szkołach oprócz tego fizyki, chemii itd. uczą nas dziś po niemiecku. Następstwem tego jest, że uczniowie nie zapoznawają się wcale z wyrażeniami technicznymi tych nauk. Nauki traktują częstokroć o rzeczach, o których dziecko poza szkołą nie słyszy, — albo choć i słyszy, to ich nie rozumie. Rzeczy te mają w nauce osobne nazwy, a że szkoła tylko nazwy niemieckie podaje, z kąd tedy dziecko ma się i z polskimi nazwami zapoznać?

Znamy chłopców liczących się do najlepszych uczniów w gimnazjum, którzy egzaminowani przez nas z geografii nie wiedzieli co to jest „zatoka“, „cieśnina“, „przedgórze“ itd. — i zdziwili się niepospolicie, gdy usłyszeli, że to to samo co „Meerbusen“, „Meerenge“, „Vorgebirge“. — Ci sami uczniowie mówili zawsze „Divisor“ zamiast „dzielnik“, — „Quotient“ zamiast „iloraz“, — nie wiedzieli znaczenia wyrazów „dźwignia“, „włoskowatość“, „tlen“, — ale rozumieć dokładnie, co to jest „Hebel“, „Kapillarität“, „Sauerstoff“. Wyrazy jak „podmiot“, „imiesłów“, „zaimek“, zastępowali wyrazami cudzoziemskimi: „subjekt“, „particip“, „pronom“, — i t. d.

Powtarzaliśmy i powtarzamy, że szkoły pruskie nas nie zniemczą. — ale rzecz to pewna, że zaszkożą czystości naszego języka, jeżeli jej obronić nie potrafimy.

Wszystkie mowy i narzecza

dążą wciąż do zdobywania sobie, czyli tworzenia, coraz to nowych wyrazów. Przedmiotów podpadających pod zmysły ludzkie jest moc niezliczona, — więc jeszcze może znalazłoby się rzeczy, które usuwają się wprawdzie z pod zmysłów, ale istnieją w naszej myśli, — np. jak „dobroć“, „ciężkość“, „równowaga“ itd. Początkujące języki, tj. te, które ze stanu zupełnej barbarzyńskiej dzikości zaczynają przechodzić w stan mowy choć w części ucywilizowanej, nie mają jeszcze nazwisk odpowiednich tym wszystkim rzeczom, które nie należą do potrzeb ludów pól dzikich. Językom takim brakuje wyrazów jak np. te, które wyżej przytoczyliśmy (tj. „dźwignia“, „podmiot“ itd.). Zjawiają się one z czasem, w miarę kształcenia się społeczeństwa, które dopiero na wyższym już stopniu cywilizacji o takich rzeczach myśleć i mówić poczyna.

Nasz język ma podobnych naukowych wyrazów ilość ogromną, — jest on wiele pod tym względem od niemieckiego bogatszy. Niemcy wzięli je z łacińskiego i greckiego języka, — my po największej części używamy tu wyrazów ze źródłosłowami czysto słowiańskimi, np. krasomówstwo = die Rhetorik. Ojców naszych kosztowało to wiele móżdżu, zanim podobne naukowe wyrazy potworzyli sobie; nauki przychodziły do nas z Południa i Zachodu, i przynosiły z sobą techniczne wyrażenia obce, z których wiele się utarło i utrzymało w polskim języku, np. „matematyka“. Inne znów uczeni nasi spolszczyli i narodowi przekazali.

Obowiązkiem naszym jest

nie trwonić i nie zatracać spuścizny po ojcach; zachować winniśmy wszystko, co oni zdobyli pracą usilną, — więc nie tylko zdobyć ich na polu materyalnym, majątkowym, — ale i w dziedzinie ducha. Dla tego strzedz nam trzeba czystości mowy polskiej, a nie dopuszczać plamienia jej wyrazami obcymi, zwłaszcza jeżeli ojczystymi możemy je łatwo zastąpić. Czyniąc inaczej popełniamy grzech przeciw polskości.

Polskością nazywamy bowiem wszystkie te rzeczy, które są właściwością, czy własnością polskiego narodu. Gdy w jakiej okolicy dobra przechodzą w ręce niemieckie, lub osadnicy Niemcy osiedlają się na miejsce Polaków, — albo Polacy zapominają o swych patryotycznych obowiązkach, wtedy mówimy, że tam „Polskość upada“. W ogóle upada Polskość wszędzie, gdzie cośkolwiek polskiego przed żywiołem obcym ustępuje; a więc i tam, gdzie wyrazy polskie ustępują miejsca wyrazom niemieckim.

Złe więc czyni Polak, który przez lekkomyślność lub niedbałość leni się mówić czysto polskim językiem, i niemieckie wyrażenia doń miesza: on Polskość przez to osłabia, on ją pomaga zabijać.

A ciężki ten grzech

tak łatwo da się uniknąć! Potrzeba tylko odrobiny pilności i dobrej woli; trzeba czytać uważnie książki dobrą polszczyzną pisane, a nie będziemy naszej mowy germanizowali dobrowolnie. Rodzice powinni baczyć na to, aby ich dzieci w szkołach elementarnych przedewszystkiem czytać się nauczyły po polsku; w domu powinni ich tego uczyć o ile czas im na to pozwoli. „Elementarz Poznański“ jest w tej pracy skuteczną pomocą, każdemu go polecamy.

W wojsku chłopaki polskie uczą się niemiłosiernie kaleczyć mowę ojczystą. Mówią powróciwszy do domu „giwera“, „knopy“, „pucowanie“ itd., zamiast „broń“, „guziki“, „czyszczenie“. Miłośnierny spełnia uczynek, kto takiemu młodzianowi zwróci uwagę na zdrożność podobnego przekręcania ojczystej mowy. Trzeba mu powiedzieć wyraźnie, że w ten sposób podaje się on w podejrzenie, jakoby albo własnego języka nie znał, co jest wstyd, — albo też obcy język nad niego przenośli, — co byłoby hańbą jeszcze większą.

Pamiętajmy, że język polski jest dziś twierdzą, obleganą i szturmowaną zawzięcie, — z upadkiem której, upadek naszej narodowości nastąpiłby niechybnie. Codziennie robmy jakby rodzaj rachunku sumienia pytając się samych siebie, czy strzeżliśmy nieskazitelności polskiego języka u siebie i drugih. Jest to nasz święty obowiązek.

— Od Dyrekcji Tow. czytelników ludowych odbieramy, co następuje:

„Ogłoszenie.

Odwołując się na dawniejsze ogłoszenia nasze, zamieszczone w pismach publicznych, zawiadamiamy, że delegatem Towarzystwa czytelników ludowych w Poznaniu na powiat szamotulski, mianowany jest WPan Wojciech Lubieński z Książna.

Organa nasze dotychczasowe jako i przyjaciele wszystkich czytelnictwa ludowego w pomienionych powiatach prosimy, żeby odtąd we wszystkich sprawach Towarzystwa w pierwszej linii z Szanownym delegatem znosić się i od niego

informacje etc. odbierać zechciały. Tenże pośredniczy w odbiorze pieniędzy dla kasy naszej.

Dyrekcya Tow. czytelników ludowych w Poznaniu.

Dr. Z. Szuldrzyński, Dr. W. Lebiński,
prezes, sekretarz.

Z Krotoszyńskiego.

Doroczne Walne Zebranie Kółek rolniczych odbyło się we wtorek w Krotoszynie z wielkim udziałem. Duchowieństwo, obywatelstwo i stulkikudzie sięciu gospodarzy zapełniło salę po sam brzeg stołu przydybanego. Powitał p. Patrona p. Fr. Chełkowski ze Starogrodu, Prezes Kółka Krotoszyńskiego, wymownymi, z serca płynącymi słowy; potem przemówił gospodarz Busza członek kółka pogorzelskiego; nie podaję treści, bo ma być na życzenie zgromadzenia do druku podane.

Potem gospodarz Szczotka miał wykład „o uprawie pod jarzyną”, bardzo dobrze opracowany; p. Patron pochwalił tę pracę i otworzył dyskusję bardzo interesującą, w której głównie gospodarze udział brali; zrobiło się gwarno jak w ulu, bo każdy chciał mówić pierwszy. Wszyscy gospodarze mówili dobrze i do rzeczy. Dalej wystąpił młody gospodarz Paprocki z rozprawą „o nawożeniu”, z której było widać, że ten młody człowiek pracuje, doświadcza i myśli. Pan Patron powinszował obecnemu na zebraniu ojcu, że tak dobrze wychował syna, postawił go jako wzór całemu zgromadzeniu, radził żeby wszyscy gospodarze tak dobrze wychowywali swych synów, a takiej samiej doczekają się z nich pociechy. I nad tą rozprawą wywiązała się ożywiona dyskusja. Zamknął szereg rozpraw p. Cieszyński sekretarz Kółka Krotoszyńskiego, mówił — „o rachunkowości”, w bardzo zajmujący i pouczający sposób, a gdy skończył całe zgromadzenie obsypywało go pochwałami i podziękowaniami.

Teraz przyszła sprawa najważniejsza o tak zw. „majoratach chłopskich” którą w ostatnim czasie usiłowano zaniepokoić stan włościański. Pan Patron wyjaśnił nasamprzód niewłaściwość nazwy „majoraty”. Nie chodzi tu bowiem o zatrzymanie własności na wieczne czasy w ręku jednej rodziny, (gdyż spadkobiercy służą prawo sprzedaży), tylko o to, ażeby na wypadek śmierci rodziców bez testamentu, nie wkraczał sąd celem zaprowadzenia taksy. Taksa taka jak wiadomo jest kosztowną, a zatem majątek małoletnich zmniejszającą, więc by jej uniknąć, według oznaczonego prawem porządku ma jedno z dzieci objąć grunt po takiej cenie, ażeby się mogło utrzymać, a reszta wartości majątku dzieli się na wszystkie dzieci w równych działach. Nie może tu być mowy o wydziedziczeniu lub krzywdzeniu dzieci. Rodzicom służyłoby i po zmianieniu dzisiejszego prawa spadkowego, prawo rozporządzania swą własnością; wolno byłoby im w testamencie zapisać gospodarstwo na dziecko, które za swego spadkobiercę obiorą, i wyznaczyćliby dział, jakie obejmujący gospodarstwo główny spadkobierca, wypłaciłby miał swemu rodzeństwu. W tym mniej więcej

sensie mówił p. Patron i w końcu położył przycisk na to, że to prawo nie ma być dla wszystkich obowiązującym, i że tylko ten mógłby z niego korzystać, kto by w księdze sądowej za opłatą 3 marek się zapisał. Nie byłoby tu więc żadnego przymusu ani ograniczenia nieczyjej wolności co do rozporządzenia swą własnością.

Mamy towarzystwa od gradu, ognia, zabezpieczenia życia, i czy dla tego, że wielu się nie zabezpiecza miałyby być odjęta możność przystąpienia do nich tym, którzyby z nich korzystać chcieli? Wielu gospodarzy zrozumiałwszy rzecz, są za zmianą prawa spadkowego, więc im ma być wzbronione korzystać z dobrodziejstwa tego prawa dla tego, że inni go nie chcą? Toż kiedy nie chcecie, to was nikt do wpisania się w ową księgę nie zmusza. I po czyjej stronie byłaby tu słusność? Kto by zamierzał krepować wolność rozporządzania własnością? oto ci którzyby byli przeciwni zaprowadzeniu u nas takiej zmiany dzisiejszego prawa, bo oni przez nie nieby z swą wolnością nie stracili, a dziś drugim odmawiają wolności starania się o nie.

Takimi i podobnymi wywodami i przykładami starał się p. Patron wyjaśnić sprawę projektowanego prawa spadkowego, a gdy skończył i zapytał, czy go zrozumiano? odpowiedziało zgromadzenie, że zrozumiało. Zabierali jeszcze głos p. Prezes Fr. Chełkowski, gospodarz Szczotka, Paprocki, Zmysłony i członek kółka Śremskiego, którego nazwiska nie pamiętam. Wszyscy przemawiali za zmienieniem prawa spadkowego, a gospodarz Zmysłony powiedział dobitnie, że gdybyśmy się przeciw temu prawu oświadczyli, to byłby wstyd dla nas, że jesteśmy tacy głupi, żeśmy nierozumieli o co rzecz chodzi, i że się opieramy zaprowadzeniu prawa, z którego tylko ten kto zechce korzystać może. A członek Sośnicki zakończył dyskusję tem, że gdyby takie prawo dawniej było zaprowadzone, toby u nas było teraz lepiej.

W końcu odezwał się p. Patron do zgromadzenia, ażeby ci co są za zaprowadzeniem zmiany w prawie spadkowym, podnieśli ręce. Jak las powstały ręce do góry, ale że trudno było je przeliczyć, zapytał p. Patron czy wszystkie ręce się podniosły, odpowiedziano że wszystkie. I tak szczęśliwie została ta rozwiązana tyle ogół obchodząca sprawa.

Po wyczerpaniu porządku dziennego podpisywali obecni petycją do sejmu pruskiego o zniesienie podatku gruntowego, w trakcie czego p. Patron rozdał książeczki. Gospodarz Ludwik Zmysłony wystąpił z pożegnalną przemową czułą i serdeczną, którą zakończył temi słowy: „wiemy Szanowny Patronie, jakie dla nas ponosisz, jakich doznajesz przykrości, zapewniamy Cię, że nikt nas od Twego ojcowskiego serca nie oderwie, bo my tym oszczercom nie wierzymy. Na dowód tego krzyknijmy bracia, niech żyje nasz ojciec Patron.” Gdy się uciszyły głosy, p. Patron podziękował zebrany za te serdeczne objawy, podniósł postępek jaki jest widoczny we wszystkich Kółkach krotoszyńskiego powiatu, zachęcał do pracy, jednoci i zgody, podziękował panu prezesowi Fr. Chełkowskiemu za urządzenie tak świetnego ze-

brania, poprosił go żeby przyjął Wicepatronat na powiat krotoszyński, i po kilku słowach podziękując Szanownemu duchowieństwu i gościom z Śremskiego powiatu pp. Golskiemu Prezesowi kółka Jaraczewskiego i wiceprezesowi Zakrzewskiemu zakończył staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Zajęcie Bośni i Hercegowiny przez Austrię.

W sprawie Bośni i Hercegowiny pisze wiedeński korespondent „Standarda”, że rząd austro-węgierski przygotowywał na jesienne sesję delegacji wspólnych prawdziwą niespodziankę, która na tem polegać będzie, że wniesiony zostanie projekt wcielenia Bośni i Hercegowiny do monarchii Austro-Węgierskiej za zgodą wszystkich czynników w sprawie tej interesowanych.

Wspomniany korespondent mniema, że rokowania, które rząd Austro-Węgier toczy w tym przedmiocie z Turcją, z natury swej obiecują wynik pomyślny. Z drugiej też strony większa część mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, nie będzie się sprzeciwiać pod tym względem zmianom postanowień traktatowych. Porta porzuciła w zupełności nadzieję odebrania Bośni i Hercegowiny, mieszkańcy zaś tych prowincji, między nimi i mahometanie, są zadowoleni z obecnego rządu. Rosya byłaby bez wątpienia sprzeciwiała się kiedykolwiek indziej; po zjeździe wszakże skierniewickim, a zwłaszcza wśród obecnych okoliczności, zgodzi się na urzeczywistnienie zamiarów Austrii. Wskutek wynurzającego się — kończy korespondent „Standarda” — zatargu między Anglią i Rosją, mogą więc Austro-Węgry odegrać rolę owego „tertius qui gaudet” (trzeciego, który się raduje).

Rosya zrobiła krok naprzód.

Wiadomości o zatargu angielsko-rosyjskim brzmią dziś znowu więcej wojowniczo. „Goniec urzędowy” petersburski pisze co następuje:

„Podług sprawozdania gen. Komarowa z d. 6 bm., ostatki afgańskiego oddziału przeciw nam wysłanego schroniły się do Heratu. Straty Afganów większe są, jak z początku myślano, — wielu z nich wyginęło w skutek głodu i zimna. Od dwónastu dni pada tu deszcz ze śniegiem. Obóz opuszczony pod Balamurghab przez Lumsdena (angielskiego komisarza granicznego), Afgańczycy spalili, wielbłądy uprowadzili z sobą.”

„Ażeby zapobiedz anarchii uorganizujemy w Pendżel tymczasową administrację.”

Pendżel leży już za granicą rosyjską, a mimo to Rosya administracją tam zaprowadza, czyli mówiąc zwyczajnym językiem, osiedla się na dobre i rządzi jak we własnym domu. Nie oddaje ona nigdy dobrowolnie, co raz już wzięła, więc i Pendżel ze swych rąk nie wypuści tak łatwo.

i rekami swemi koło niego nie harował. To też nie dziw się, jeżeli dziś na myśl, że nam rozstać się trzeba, lży mi w oczach się kręca. Ale, trudno — tobie trzeba do swoich, a choć to do tego Krakowa bardzo daleko, jednakże przy pomocy Bożej dostać się tam będzie można.

Górski na słowa te wyjął rękę swą z dłoni Semen i zamyslił się. Widać wola jego nie zdobyła się jeszcze na decyzję tak stanowczą jak ta, którą mu przedstawiał Semen.

— Do Krakowa? wyszeptał smutnie. — Mój Boże, cóżbym ja tam dziś robił biedny wygnaniec i kaleka? Ani brata, ani swata, ani paszportu, ani grosza przy duszy.

— Co do paszportu, przerwał Semen, — przecież na granicy straż nie stoi tak gęsto, żeby przy pomocy dobrych ludzi nie można się było przesłiznąć. Co zaś do pieniędzy mylisz się bardzo. Naprzód leży w mojej skrzyni dziesięć rubli, które towarzyszą twój, składając ciębie raniomego w naszej chacie zostawił, a zresztą, gdybyś za czas, przez który pracowałeś na mojej roli, najskromniejszą zapłatę policzył, to za lat tyle zbierze się suma, która nietylko na drogę, ale i na pierwsze potrzeby na miejscu wystarczy. Kiedyś zaczął powracać do zdrowia, myślałem zaraz o tem, że i do swego wrócić zechcesz. Odłożyłem wtedy pot drogę, myśląc, proszę go będę, tę odemnie przyjął, a jak się ją odda. Ale cóż, tyś Stachu nie mówił, mnie wspominać o u

— Czy i teraz na naradę tam chodzilesz — i o czemże to radziliście? zapytał Semen współzartem.

— Tak jest, na naradę, i to w rzeczy ważnej. Czas mi już przecież podziękować wam za chleb łaskawy, którym przez lat tyle karmiliście darmozjada. Czas pomyśleć o sobie i póki starość nie przygniecie jeszcze zupełnie, zabezpieczyć gdzie dachu kawałek, żeby w wieku późniejszym nie włożyć się z torbą na plecach od chaty do chaty.

Semen widząc, że rozmowa poważny przybiera obrót, położył kosę i młotek i przysiadłszy się do przyjaciela, ujął go za rękę a głosem prawdziwie z serca pochodzącym się ozwał:

— Bóg świadkiem, że najszczęśliwszym byłbym, gdybyś pod naszą strzechą pozostać mógł na zawsze, ale rozumiałem ja to dobrze, że przyjdzie chwila, w której na inną drogę Pan Bóg wejdzie ci każe. Tak, tobie nie gniew w chłopskiej chałupie. Darmozjadem się nie nazywaj, bo gdyby nam przyszło porachować się z sobą, to kto wie, po czyjej stronie długby pozostał. Prawda, że tak ja, jak i nieboszczka moja żona, świeć Panie jej duszy, pielęgnowaliśmy ciębie w chorobie, że ubogim naszym kawałkiem chleba dzieliliśmy się z tobą po bratersku, ale tyś za to tyle światła nowego do naszej chałupy przyniósł. Za twoją pomocą dzieci pomodlić się Panu Bogu na książkę potrafią, a w co by się obróciło gospodarstwo, że, gdybyś ty w chwili, kiedy ja z żalu zył od siebie, i okiem

Za Wiarę i Ojczyznę.

Podług rzeczywistego zdarzenia opowiedział
A. È. R.

(Ciąg dalszy.)

Semenowi rzeczywiście było już markotno, tem więcej, że nie umiał sobie wytłumaczyć, gdzie się podział Stanisław i co oddalenie jego ma znaczyć. Trzeciego dopiero dnia, kiedy o wschodzie słońca wyszedł na podwórze i klepał kosę, zobaczył go wracającego do domu.

— A gdzież to tak bywał Stachu, zapytał Semen, zobaczywszy go zdala.

Od dawnego już czasu na wyraźne żądanie Górskiego przestał go paniczem nazywać i w zamian od niego nazwę ojca przyjmował.

— Byliśmy tu już wszyscy w strachu o ciebie, a Oksenia nawet wczoraj latała z dzbankiem nibyto po jagody, ale pewno tylko z myślą, czy ciebie nie spotka.

— Wszak to nie nowina dla mnie, — odpowiedział zapytany, siadając na pieńku. — Lubie las oddawna. Dzieckiem jeszcze będąc, nie raz po całych dniach przesiadywałem na Bielanach. Później w czasie nieszczęśliwej wojny las był moją chatą i strzechą, to też tam, gdzie inni pustkę tylko widzą, ja mam starych znajomych i przyjaciół, i w potrzebie, jeżeli rady i pomocy żądam, naprzód udaję się do Boga, a później do starych dębów i poważnych jodeł.

(Sprawozdanie giełdowe). Poznań, 16-go kwietnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 100,50 4% nowe listy rentowe poznańskie 101,00. 5% powiatowe obligacje 100,50. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,00. 3 1/2% szlaskie listy zastawne —. 4% szlaskie listy rentowe 100,90. Kwilecki, Potocki i Spł. (Bank rolniczy) 65,00. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytów 77,00. Poznański bank prowincjonalny 116,00. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 103,60. 3 1/2% premiovana pożyczka z 1855 roku —. 3 1/2% obligi dług państwa 99,25. Kluczborsko - poznański kolei żelaznej —. Kluczborsko - poznański kolei żelaznej 5% akc. zak. —. Starogardzko - poznański kolei żelaznej 102,50. Warszawsko - wiedeński kolei żelaznej 202,00. Austriackie noty bankowe 162,50. Austriacka renta srebr. 64,75. Węgierska renta złota (duża) 4% 78,25 Węgierska renta złota (mała) 4% 78,40. Polskie listy likwidacyjne 53,25. Listy zastawne Królestwa Polskiego II emisji 62,00. Rosyjskie noty bankowe 197,00 mkr. („Dziennik Pozn.“)

Bydgoszcz, 16 kwietnia. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 61—164 marek, średni gatunek 153—160 marek. — Żyto: piękne 134—135 marek, średni gatunek 130—133 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 145—150 m., na paszę 130—140 m. — Owies: 146—150 m. — Groch: do gotowania 150—160 m na paszę 130—135 marek. — Wyka: 115—120 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 39,75 marek. — Kurs rubli: 194,5 marek.

Wrocław, 16 kwietnia (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenigach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszemica biała	17 60	16 30	15 90
złota	17 30	16 10	15 70
Żyto	14 50	14 10	13 80
Jęczmień	15 —	12 80	12 —
Owies	14 80	14 40	14 —
Groch	17 50	16 —	14 50

Berlin, 16-go kwietnia. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica 156,00—185,00 m. — Żyto 140,00—147,00 marek. — Jęczmień 125,00—185,00 mk. — Owies 138,00—163,00 m. — Kukurydza 114,00—119,00 m. — Groch do gotowania 160,00—210,00 m., na paszę 134,00—141,00 marek płacono.

Szczecin, 16. kwietnia. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica biała i żółta 165,00—170,00 m. płacono. — Żyto 138,00—141,00 m. płacono. — Jęczmień pośledni 125,00—128,00 mr., piękny 135,00—140,00 mr. płacono. — Owies 142,00—146,00 m. płacono. — Petroleum w miejscu 8,1 marek płacono.

Gdańsk, 16. kwietnia. (Ceny za 1000 kilo.) Pszenica 156 marek. — Żyto 141 mkr. — Jęczmień 105 mk. — Groch 111 mkr. — Wyka 113 mkr. — Konczyzna biała 46 mkr., czerwona 40 mkr. za centnar. — Okowita w miejscu 40,0 m. płacono

Kursa gorzelnicze

w Żabikowie p. Poznaniem, dla gorzelników i kandydatów gorzelnictwa rozpoczynają się dnia 15. czerwca br. i trwają do 1. sierpnia br. — Zgłaszać się należy do kierownika kursów gorzelniczych, W Pana Adolfa Paulego w Żabikowie pod Poznaniem. Opłata za naukę, pomieszkanie i utrzymanie wynosi 200 marek, które się składa przy zapisie na ręce kierownika kursu. Pościel muszą przybywający na kurs, mieć własną. (912) Poznań, 16. kwietnia 1885.

Kuratorium kursów gorzel. w Żabikowie.

Najslawniejsze jedynie prawdziwe Pigulki Urbana

o wiele cenniejsze, lepsze i o połowę tak drogie jak pigulki szwajcarskie, niechybnie skutkujące przeciw utrudnionemu trawieniu, obstrukcyi, wzdęciu, bólowi głowy, napadom zawrotu głowy, biuciu serca, cierpieniom wątroby i żółci. Można je sprowadzić wprost ode mnie i przez znane apteki 100 sztuk za 1 mk. wraz z wskazówką do używania i z rekomendacyami. Trzeba ogólnie uważać na znak J. H. S. (z krzyżem przez H.) i na firmę Fr. Fromm, aptekarz w Paderbornie.

Pańskie Pigulki Urbana świetnie skutkowały. Proboszcz Walter w Angefahr pod Kirchhain, w Hesji. (697)

Pańskie Pigulki Urbana wybornie skutkowały przeciw mojemu długolletniemu cierpieniu żołądkowemu. Po użyciu ich czuję się tak zdrowym jak jeszcze nigdy. Nawet te tak sławione szwajcarskie pigulki Brandta nadwreżyły mi żołądek a nie zdołały usunąć starego cierpienia. W. Danz, naucz. w Hottenstein pod Barmen. W Poznaniu nabyć można tych pigulek w aptekach J. Jagielskiego, przy Starym Rynku nr 41 i S. Radlauer w aptece Czerwonej.

Skład mój bogato zaopatrzony w białe, szmelcowe, kominkowe i wszelkie inne gatunki (766)

pieców

polecam po bardzo umiarkowanych cenach. — Niemniej trudnię się przedstawianiem starych pieców, kuchni i t. d. i urządzam takowe podług najnowszego systemu.

J. Masadyński, mistrz garncarski, przy ulicy Jezuickiej nr. 8.

Oberża

moja nad szosą, przy kościele w bardzo ożywionej wsi, gdzie 1800 mieszk., jest z powodu familijnych stosunków od każdego czasu na sprzedaż. Dla rzeźnika lub piekarza odpowiednie miejsce. (913)

J. Górczyński, Rosko p. Wieleniem (Filehne).

Zakład zegarmistrzowski

Wrocławska ul. 28/29 w bliskości Piotra pl. K. Stachowskiego Wrocławska ul. 28/29 w bliskości Piotra pl. poleca wielki wybór złotych i srebrnych zegarków kieszonkowych damskich i męskich, regulatory, budziki, zegary ściennie itd. itd. Złote damskie zegarki, począwszy od 24 marek, srebrne zegarki począwszy od 12 marek. — Wielki wybór talmi-złotych i niklowych łańcuszków. Zegary wieżowe naprawia się pod 5-letnią gwarancją. Pracownia dla reparacji zegarków, instrumentów muzycznych i przedmiotów złota i srebra. — Zamówienia zamiejscowe wykonuje natychmiast jak najakuratniej (746)

WIENIEC POWIEŚCI I OPOWIADEŃ LUDOWYCH.

Zawiera następujące powieści: 1) Bródka. Podobieństwo dla rolników; 2) Nie bogactwa stanowią szczęście człowieka. 3) Jak się pijanica Bartek za życia dostał do sieni piekielnej. 4) Jak poszło pijanicy Małkowi. 5) Potrzeba religijnego wychowania. 6) Nie sądzicie a nie będziecie sądzeni. 7) Szlachetny czyn chłopca polskiego. 8) Nauka czyni ludzi wielkimi. 9) Siódme nie kradnij, czyli Jak poszło Bartkowi i Kubie. 10) Dwie drogi: jedna do nieba, a druga do piekła prowadząca. (Podobieństwo). 11) Jak szewce Pociągiewicz i gospodarz Lipa przez marnotrawstwo swych żon przyszli do wielkiego nieszczęścia. 12) Trzy Litwinki. Powieść z czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie. 13) Posyłajcie dzieci do szkoły. Opowiadanie dla rodziców. 14) Zgoda na polu bitwy. Powiastka z dziejów czeskich. 15) Powiastka dla go spodni i gospodarzy. Całe to dziełko obejmując 10 arkuszy druku kosztuje tylko 75 fen. z franko przesyłką 85 fen. — Należytość uprasza się przesyłać w liście znaczkami pocztowymi pod adresem:

F. Chocieszyński, Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Salon do fryzowania i spuszczenia włosów.

!! Nowość !!

MAGASIN RENOMMÉ!

Hygiène de la Tête Lotion au Houblon et Quinquina.

Jedyny środek na zapobieżenie wypadaniu włosów, na nadanie im połysku, miękkości i usunięcia łupieżu. (Cena butelki 1 mkr 50 fen. (909)

Również polecam mój od lat 10 cii słynny

Regenerator przeciw siwiznie

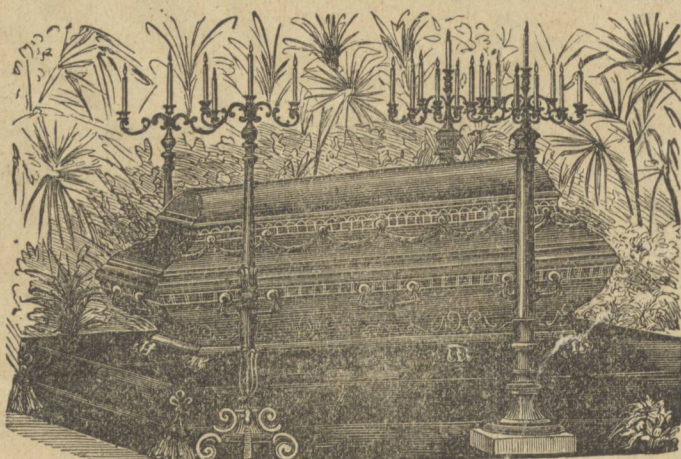
który nadaje włosom ich pierwotny kolor; jako też bogato zaopatrzony skład perfumeryi, mydeł i wszelkich w mój fach wchodzących artykułów.

Specjalność: warkocze, loki naturę naśladowujące, szyniony, grzywki i t. d.

STANISŁAW WOJAŃSKI,

fryzyer damski, męzki i Teatru polskiego w Poznaniu, św. Marcin nr. 66.

Wypożyczalnia peruk do przedstawień amatorskich.



Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy mam zaszczyt donieść uniesienie, z obok mojego magazynu trumien drzewianych, sprowadziłem wielki zapas wiedeńskich i berlińskich

trumien metalowych,

nowej konstrukcyi, które po przystępnych i rzetelnych cenach Szanownej Publiczności do łaskawego uwzględnienia polecam.

Piotr Piasecki,

mistrz stolarski w Poznaniu, klasztorna ulica nr. 9. (773)

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu.

Redaktor odpowiedzialny Roman Trampezyński z Poznania.

Polecam mój wielki skład gotowy

garderoby męzkiej,

jako i dla chłopców. (527)

Ubiory kompletne począwszy od 16,— marek.

Zakłady „ 8,— „

Spodnie „ 4,50 „

Ubiorki dla chłopców „ 3,— „

Równocześnie polecam Szanownej Publiczności mój bogato zaopatrzony handel w materyach tak krajowych jak i zagranicznych.

Zamówienia wykonują się podług miary w 24 godzinach podług najnowszych żurnali.

Za dobre siedzenie gwarancya.

Z wysokim szacunkiem

S. BRZESKI,

52. Stary Rynek nr. 52.

SCYLITYNA

niezawodny środek trujący jedynie szczury i myszy a nieszkodliwy innym zwierzętom w puszkach po 60 fen. i po 1 marce.

Helos, balsam, jedyny środek usuwający wszelkie nagietki bez bólu, flakonik 60 fen. poleca Z. Ritter, aptekarz w Gnieźnie.

Nadto środków tych nabyć można: w Poznaniu u Fraasa ul. Szeroka; w Inowrocławiu u pp. Godlewski & Kurowski; w Krotośnie u Mierzyńskiego; w Lesznie u H. L. O. Voigt; w Wrześni u Machowicza; w Jarocinie u Basińskiego; w Nekli u Ed. Friderich.

Wielkie Rybno

powiat Gnieźnieński, poczta Kiskowo (Welnau) stacya kolei Południowej, (922)

do wydzierżawienia od św. Jana 1885 r. obszar 3400 mórg magdeburskich. Bliższych warunków udzieli Wielmożny Pan rzeźnik Jażdżewski, Poznań i Wielmożny Pan Gustaw Potworowski, Gola p. Gostyniem.

Od 1-go lipca r. b. poszukuje się do wielkiego majątku

kasyera,

kawalera w średnim wieku, zdutego w swoim zawodzie, który już takie stanowisko zajmował, z odpowiednią kaucją, obeznanego z wszelką korespondencją policyjno-administracyjną, mogącego się wykazać rekomendacyami znanych osób. (917)

Oferty pod adresem: Skrzydlewski, Krzyzanowo p. Śrem.

Młyn wodny,

dwugankowy, tuż pod Poznaniem położony za Młyńską bramą (Mühlenthor) nr. 2, jest natychmiast pod korzystnymi warunkami do wydzierżawienia.

Bliższych wiadomości udzieli Wierzbński tamże. (898)

PANNY

wydoskonalone w krawiecczyźnie również uczennice niech się zgłoszą: Piekary nr. 14. (914)

Jeżewska.

Dominium Orpiszewek

per Kotlin (918)

potrzebuje zaraz

ogrodowego kaw.

który zarazem zna usługę Zgłoszenia osobiste. Kosztów podróży nie zwraca się.

Potrzebna zaraz do Warszawy

kucharka

w średnim wieku na 100 rubli pensyi. Podróż wolna. (920)

A. J. WALICZAK, Poznań, hotel p. Czarnym orłem.

Organista

poszukuje posady od każdego czasu, na ordynaryę, lub też do stołu. O łaskawe oferty uprasza pod adresem: A. B. Postlagernd Dobrzyca.

Znajdzie dobre i trwałe miejsce

ogrodnik

kawaler, w średnim wieku, pensya 150 rubli czyli 300 marek podróz wolna. (921)

A. J. WALICZAK, Poznań, hotel p. Czarnym Orłem.

Potrzebuję do handlu kolonialnego, win i cygar (916)

pomocnika

zaraz lub od 1-go maja b. r.

J. Biniakowski, (916)

NAKŁO.

2 stolarskich czeladzi

w swym zawodzie biegłych, potrzebuje na stałe zatrudnienie (911)

M. Piasny w Środzie.

Urzednik gosp.

bezzenny, który na miejscu był lat kilka w ostatnim czasie, może się zgłosić przesyłając odpisy zaświadczeń pod adresem, który wskaże Ekspedycya „Wielkopolska“ (915)